

6. PRZYWÓDZTWO DOROSŁYCH

We współczesnych rodzinach mężczyzna i kobieta starają się wypracować jakiś rodzaj wspólnego sprawowania władzy – co nie zawsze jest łatwe. Nie mamy historycznych wzorców, nie znajdujemy też porównywalnego modelu wśród istniejących instytucji. Reguły państwa demokratycznego nie dają się zastosować w rodzinie, ponieważ procedury podejmowania decyzji głosem większości są zbyt skomplikowane i czasochłonne (co zrobić, na przykład, kiedy panuje równowaga głosów za dwoma przeciwnymi rozwiązaniami.).

W większości rodzin na północy Europy obserwujemy powolny proces przejmowania władzy przez kobiety, który nie spotyka się praktycznie z żadnym oporem mężczyzn. Oczywiście, jest także wiele rodzin, w których to ojciec ustala zasady i trzyma władzę, oraz takich, gdzie oboje partnerzy próbują przewodzić wspólnie. To drugie rozwiązanie wygląda w praktyce w ten sposób, że dwie osoby poprzez liczne dyskusje oraz dobre i złe decyzje poznają nawzajem swoje kompetencje, żeby potem w poszczególnych wypadkach przekazywać decydujący głos tej stronie, która wydaje się bardziej odpowiednia.

Mamy już dość doświadczenia, żeby stwierdzić, że równorzędne przywództwo wymaga dojrzałości – oraz rozwija dojrzałość. Wymaga gotowości do rezygnacji ze swoich egoistycznych skłonności – a mamy je wszyscy – na rzecz wspólnoty. Może to być ciężka próba dla osób, które uważają się za nieomyłne i zawsze chcą postawić na swoim – zwłaszcza, jeśli same o sobie jeszcze tego nie wiedzą.

Bezdzietne pary bez większych problemów mogą realizować swoje plany życiowe i życzenia. Cała sztuka polega tylko na tym, żeby poznać swoje preferencje: odkryć, co możemy i co lubimy robić razem. Jest to proces, który nie wymaga żadnego przywództwa. Staje się ono potrzebne dopiero wraz z pojawieniem się dziecka, które całkowicie zmienia świat rodziców i ich rozumienie samych siebie.

Dzieci potrzebują przewodnictwa dorosłych – nie ma co do tego najmniejszej wątpliwości. Rozwijają się źle w rodzinach i relacjach, w których nie mogą na nie liczyć. Kluczową i wciąż dyskutowaną sprawą jest tylko, jak to przewodnictwo ma wyglądać? Pedagogika z początku minionego wieku bazująca na krytyce, korygowaniu, karaniu i przemocy, została z czasem zmodernizowana i zhumanizowana. Jej podstawą była przestarzała już wiedza o dzieciach i ich związkach z dorosłymi. Niestety, wiedza ta wciąż ma swoich wyznawców. Bywa często idealizowana przez sfrustrowanych dorosłych, którzy uważają, że

dzisiejsze dzieci są rozwydrzone i nie znają szacunku, a ich rodzice to ludzie nieodpowiedzialni i leniwi. Jak już wspomniałem, autorytarny sposób wychowania może być skuteczny, ale tylko wtedy, kiedy większość rodziców trzyma wspólny front. Mimo że dzisiaj taki rodzicielski konsensus już nie istnieje, wiele osób wciąż uważa wychowanie autorytarne za odpowiednie i konieczne. Z tego, co napisałem, jasno powinno wynikać, że nie czuję pokrewieństwa z wartościami i obrazem człowieka, które za nim stoją.

Ów tradycyjny sposób wychowania bywa często przeciwstawiany wychowaniu bezstresowemu. Tak naprawdę mało jest prawdziwych przykładów takiego wychowania: jest ono równie rzadko spotykane, co mało skuteczne. Mimo to przeciwstawienie autorytarne-bezstresowo nie zostało do dzisiaj przezwyciężone. Jak już pisałem, ludzie mają skłonność do myślenia przeciwieństwami, zamiast alternatywami. Bliska mi tradycja pedagogiczna patrzy na wychowanie z innej perspektywy: perspektywy rodziny. Interesuje nas to, co sprzyja indywidualnemu i społecznemu rozwojowi jednostki oraz jej relacji z innymi, niezależnie od wieku i płci.

Perspektywa rodzinna nie neguje istniejących różnic między dorosłymi i dziećmi. Dzieci potrzebują przewodnictwa dorosłych, ale powinno ono bazować na takich samych wartościach, jak relacje między dorosłymi.